

Majorano, Sabatino

Duchowość św. Gerarda

Studia Redemptorystowskie nr 3, 157-172

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DUCHOWOŚĆ ŚW. GERARDA

Na pierwszy rzut oka przedstawienie ogólnego zarysu duchowości św. Gerarda (1726-1755) może wydać się czymś prostym: jego życie było krótkie i zasadniczo pozbawione faktów o kapitalnym znaczeniu; dokumenty, które go dotyczą, są raczej ograniczone; jego pisma nie są liczne; wierny lud „przywłaszczył” sobie pamięć o nim, uwypuklając przede wszystkim aspekty taumaturgiczne jego życia; biografie bazują zwykle na interpretacji duchowej zasugerowanej przez o. Antonio Tannoię w książce *Della vita del Servo di Dio Fr. Gerardo Majella – O życiu sługi Bożego, brata Gerarda Majelli*, pierwszej biografii Gerarda, opublikowanej na początku XIX wieku¹.

Jeśli chcemy jednak pójść głębiej, odrzucając apriorystyczne schematy interpretacyjne, by odnaleźć perspektywy duchowe, które zainspirowały wybory i postawy Gerarda, zaczynamy zdawać sobie sprawę, że zadanie to wcale nie należy do najprostszych. W rzeczywistości duchową drogę Świętego, przy całej jej prostocie, nie jest łatwo odtworzyć. Byli zmuszeni przyznać to już jego współbracia, mimo iż żyli w tym samym czasie co Gerard. Ojciec Rizzi, który został poproszony o zredagowanie biografii Gerarda w dziesięć lat po jego śmierci, pisze tak: „Do napisania takiego żywota trzeba wielkiej i tęgiej głowy, której ja nie mam”².

Przede wszystkim jest rzeczą nieodzowną, by przyjął postawę słuchania Gerarda³, bez pośpiesznego zamykania go w sztywne schematy, czy tym bardziej w wymuszone uproszczenia; nawet w takie, które są w kontraście z uję-

¹ A. Tannoia, *Della vita del Servo di Dio Fr. Gerardo Majella della Congregazione del SS. Redentore*, Neapol 1811; por. nową edycję przygotowaną przez V. Claps, opartą na niepublikowanym rękopisie (Materdomini 2004; dalej: Tannoia).

² Por. N. Ferrante, *Le fonti storiche della vita di S. Gerardo*, „Spicilegium Historicum CSsR” 2 (1954), s. 127-128.

³ Aby ułatwić owo „słuchanie”, starałem się w ostatnich latach publikować w przystępnej formie podstawowe źródła gerardiańskie: *Gerardo Maiella. Appunti biografici di un contemporaneo*, Materdomini 1996 (dalej:

ciami dotychczasowymi (np. tymi o charakterze pokutnym, taumatycznym czy niemal zabawnym). Trzeba dać się „zadziwić” tym, co Duch działał w Gerardzie, akceptując jego kreatywność i bezpośredniość, z jaką oddaje się on innym, a zwłaszcza potrzebującym. Wtedy jego duchowość odkrywa się przed nami jako przesłanie nadziei, które pomaga rozwinąć radość pójścia za Odkupicielem (*sequela*), we współdzieleniu i w służbie tym, z którymi nikt się nie liczy.

Aby mogło się tak stać, niezbędnym jest uświadomienie sobie dystansu (socio-kulturowego, teologicznego, duszpasterskiego...), jaki dzieli nas od czasów Gerarda. W tym celu będzie konieczne nie tracić nigdy z oczu kontekstu, w którym porusza się Gerard: mam na myśli kontekst południowej Italii w XVIII wieku, z jej blaskami i cieniami kulturowymi i duchowymi; kontekst Muro Lucano, w którym Gerard wzrasta i przeżywa większą część swojego życia (aż do 1749 roku); kontekst młodej rodziny alfonsjańskiej, w której osiąga definitywną dojrzałość.

Równie nieodzowne jest uświadomienie sobie, iż patrzymy na Gerarda z perspektywy naznaczonej niejasnościami i apriorystycznymi supozycjami, dlatego nie możemy nigdy absolutyzować naszej lektury Gerarda, lecz utrzymywać ją w konstruktywnym dialogu z wcześniejszymi interpretacjami, nie tracąc własnej specyfiki. Czas nie pozwala mi się zatrzymać nad tym wszystkim, ale wydało mi się słusznym przynajmniej o tym przypomnieć, gdyż stanowi to tło moich rozważań i ponieważ tylko w tym klimacie dialogu nasze spotkanie może być naprawdę twórcze.

PIĘKNA WOLA DROGIEGO BOGA

Ogólna wizja podstaw duchowości Gerarda została nam podarowana przez niego samego w *Regolamento di vita – Regulaminie życia*. Został on napisany w momencie szczególnie delikatnym, późną wiosną 1754 roku, kiedy w następnym pomówienia Nerei Caggiano Gerard przybył do św. Alfonsa, wydalony z Deliceto. „Gerard – pisał Domenico Capone – wezwany przez św. Alfonsa do Pagani, zaraz po Wielkanocy 1754 roku, 14 kwietnia, pozostał tam przez miesiąc; potem został wysłany na 10 dni do Giorani, ciągle pokutując i pozostając w odosobnieniu. W końcu został posłany do Materdomini z o. Francesco Giovenale z «nakazem, by ten utrzymywał go w umartwieniu, nie pozwalając mu na komunię, poza niedzielą, i żeby nie przebywał z obcymi»”⁴.

Caione); Gerardo Maiella, *Scritti spirituali*, Materdomini 1992 (dalej: *Scritti*); (we współpracy z A. Marrazzo) *Allegriamente facendo la volontà di Dio. Le virtù di San Gerardo Maiella nel ricordo dei testimoni al processo di canonizzazione*, Materdomini 2000 (dalej: *Allegriamente*). Dla głębszego zrozumienia tej problematyki odsyłam do pozycji powstałej we współpracy z A. V. A marante, *Comunicare la gioia e la speranza. La spiritualità di Gerardo Maiella*, Materdomini 2004. Z niej zostały zaczerpnięte refleksje tutaj zaproponowane.

⁴ Caione, s. 82.

O. Giovenale znał Gerarda od dawna, gdy ten był jego nowicjuszem w Deliceto. Nie ograniczył się do „utrzymywania go w umartwieniu”; postanowił poznać jasno jego życie wewnętrzne. Odpowiedź Gerarda była pełna gotowości, i tak „powstał piękny dokument, który Caione nazwał *Regolamento di vita*”⁵.

Wyrażenia w tym tekście odzwierciedlają to, o co prosił Gerarda ojciec Giovenale, jak to zresztą potwierdza sam Święty we wstępie: „Wasza Przewielebność chce wiedzieć o wszystkich umartwieniach, jakie na siebie nakładam, i chce je na piśmie wraz z innymi pragnieniami, uczuciami, postanowieniami i z ostatnią deklaracją złożonego ślubu. Oto ja, gotów do zdania rachunku, nie tylko zewnętrznego, ale także wewnętrznego, aby mogło mnie to jeszcze bardziej zjednoczyć z Bogiem i [pomóc] kroczyć jeszcze pewniej ku mojemu zbawieniu”⁶.

Po wykazie „codziennych umartwień”, następują po sobie „pragnienia” i „najwyższe uczucia serca”, wzbogacone „refleksją” nad tym, by nigdy „nie stracić Boga”, i o „wierze w Eucharystię”. Część odnosząca się do postanowień otwiera się wstępem na temat konieczności pokładania ufności tylko w Bogu, która to konieczność jest wprowadzeniem do „egzaminu mojego ukrytego wnętrza” i do „przypomnień”, to znaczy konkretnych postanowień (w sumie 39), które dotyczą różnych aspektów życia, ze szczególną uwagą zwróconą na miłość do bliźnich i modlitwę. Następującemu zaraz potem objaśnieniu ślubu czynienia zawsze tego, co doskonalsze, towarzyszy kilka „wyjaśnień”, które określają jego znaczenie. *Regolamento* zamyka się „nabożeństwami” do Trójcy św. i Matki Najświętszej, długim wykazem św. patronów i codziennych praktyk modlitewnych, przeplatanych „uczuciami”: „O mój Boże, och, gdybym mógł nawrócić do Ciebie tylu grzeszników, ile ziaren piasku w morzu i na ziemi, liści na drzewach, listowia na polach, cząstek powietrza, gwiazd na niebie, promieni słońca i księżyca, wszystkich stworzeń na ziemi”⁷.

Już z tego pośpiesznego spojrzenia na *Regolamento* wylaniają się niektóre filary duchowości gerardiańskiej: zakorzenienie w pobożności ludowej, wrażliwość na wymagania codzienności, ciągłe dążenie do większej doskonałości, mocne pragnienie apostołskie zwrócone ku całemu światu. Jeśli później spróbujemy pogłębić te treści, natychmiast uderzy nas sposób, w jaki Gerard syntetyzuje zasadę swojego życia: „Niektórzy zajmują się czynieniem tego czy tamtego, a ja staram się wypełniać wolę Boga”⁸.

Stwierdzenie to stanowi konkluzję refleksji na temat „pięknej doli” stawiania się świętym, zawartej w „najwyższych uczuciach serca”. Gerard wychodzi od decyzji jasnej i całkowitej: „Tylko raz jest mi dane stać się świętym

⁵ D. Capone, S. Majorano (red.), *Le lettere di S. Gerardo Maiella*, Materdomini 1980, s. 224-225.

⁶ *Scritti*, s. 144. Możliwe, że Gerard zaczerpnął z jakiś materiałów wcześniejszych, które przy sobie posiadał. Znaczące w tym kontekście jest precyzyjne odwołanie się do postanowienia z 21 września 1752 roku.

⁷ *Scritti*, s. 155.

⁸ Tamże, s. 146.

i jeśli stracę tę okazję, stracę ją na zawsze”. Jest to możliwe, gdyż „każda okazja sprzyja, by stać się świętym”. Stąd dodatkowy motyw całkowitej decyzji: „Mam stać się świętym z pomocą innych i jeszcze narzekam? Bracie Gerardzie, zdecyduj się oddać cały Bogu”⁹.

Takiej decyzji musi towarzyszyć właściwa determinacja na drodze świętości: „Odtąd osądź i pomyśl, że nie byłbyś świętym, pozostając samotnie na modlitwie i kontemplacji. Najlepszą modlitwą jest być tak, jak się to Bogu podoba: być poddanym Bożej woli, to znaczy być ciągle do Boskich poruczeń. Tego Bóg chce od ciebie... Naprawdę, jeśli działasz, i to tylko dla Boga, wszystko jest modlitwą”¹⁰.

W tym sprowadzaniu całej drogi duchowej do wypełniania woli Bożej Gerard jest w pełnej harmonii ze św. Alfonsem, który nie waha się pisać: „Cała nasza doskonałość polega na kochaniu naszego najmilszego Boga. (...) Ale cała doskonałość miłości polega na zjednoczeniu naszej z Jego wolą (...). Jeśli więc chcemy podobać się w pełni Bożemu sercu, starajmy się we wszystkim zjednoczyć się z tym, czego chce Bóg. Uległość zakłada, że my podporządkujemy naszą wolę woli Bożej, a zjednoczenie wymaga więcej, żąda, by z woli naszej i Bożej uczynić jedną, tak iż nie pragniemy niczego, jeśli nie tego, czego chce Bóg, i tylko wola Boga jest naszą”¹¹.

Aby lepiej zrozumieć wizję Gerarda, trzeba odczytać to, co pisze on do s. Marii od Jezusa w kwietniu 1752 roku¹². Jest to niełatwy moment dla młodej wspólnoty karmelitańskiej w Ripacandida, gdyż biskup, aby uniknąć napięć dotyczących zachowywania reguł, zdecydował się „izolować” klasztor. Gerard gotów jest zapewnić siostrę o przyjaźni, z jaką traktuje całą sprawę, wzywając ją jednak do zdecydowanego posłuszeństwa. Według Caione mamy do czynienia z „listem godnym wiecznej pamięci”¹³, a Tannoia uważa go za „boski”¹⁴.

Gerard stara się najpierw rozbroić sytuację: „Jeżeli Ekscelencja zabronił wam pisać, postąpił słusznie, ponieważ taka jest wola naszego drogiego Boga. I ja też bardzo się cieszę, że Pan stwarza wam różne przeszkody, ponieważ to znak, że was bardzo miłuje i że pragnie was całkowicie dla siebie, i chce ocalić was od wielu trudów. Dlatego niech Wasza Wielebność się raduje i pozostaje pełna ducha, gdyż nie są to powody do zmartwień, lecz prowadzą ku rychłej radości”.

Słowa te nie oznaczają powierzchowności widzenia, a tym bardziej braku zrozumienia powodów rozczarowania mniszki i całej wspólnoty. Trzeba

⁹ Tamże, s. 145-146.

¹⁰ Tamże, s. 146.

¹¹ S. Alfonso de Liguori, *Uniformità alla volontà di Dio*, w: tenże, *Opere ascetiche*, t. I, Rzym 1933, s. 283, 286.

¹² *Scritti*, s. 42-44.

¹³ Caione, s. 81.

¹⁴ Tannoia, s. 125: „Mamy na ten temat [posłuszeństwa] pewien jego list, którego, ponieważ jest boski, nie możemy pominąć”.

jednak odczytać to wszystko w głębszej i szerszej perspektywie: „Przed wola Boga musi ustąpić każda rzecz. Wasza Wielebność wie to lepiej ode mnie i od innych. Co chcecie, żebym wam powiedział? Mówię i będę mówił z zaufaniem z tą, która jest moją mistrzynią w tym względzie. Nie wyobrażam sobie, jak osoba duchowa, poświęcona Bogu, mogłaby nie znaleźć szczęścia na tej ziemi, starając się podobać Bogu we wszystkim, zawsze, poddając się pięknej woli Boga, która jest jedyną treścią naszej duszy”.

Nie patrzeć na świat w perspektywie „pięknej woli” Boga znaczy dla Gerarda poddać się ciężarowi i ograniczeniom grzechu: to „przekłeta właściwość, która pozbawia dusze tak wielkiego skarbu, tego raju na ziemi! Boga!”; to „nikczemność ludzkiej ignorancji”, która sprawia, że „zaniedbujemy tak wielki pożytek!”.

Natomiast kroczyć w świetle „pięknej woli” Boga znaczy podążać bezpiecznie, autentycznie, prawdziwie: „Może jest jakiś lepszy sposób, który doprowadzi nas do wiecznego zbawienia? O Boże! Czy byłby lepszy środek, aby nas ocalić? I jakież to wspanialszy sposób można znaleźć, aby Mu się podobać, od tego, by czynić zawsze, we wszystkim, Jego Boską wolę? I czego innego pragnie od nas, jeśli nie Jego Boskiej woli, którą należy wypełniać zawsze doskonale, tak jak On chce, gdzie chce i kiedy chce, będąc zawsze gotowymi na najmniejsze jego skinienie?”.

Przede wszystkim, wola Boża musi być uważana za skarb równy samemu Bogu: „Jakże wielką rzeczą jest wola Boża! O skarbie ukryty i bezcenny! O tak, dobrze cię rozumiem! Ty, która jesteś warta [tyle] ile sam mój najdroższy Bóg. I kto cię może zrozumieć, jeśli nie sam Bóg?”.

Stąd konkluzja: „To, co czynią aniołowie w niebie, chcemy czynić także my na ziemi. Wola Boża w niebie, wola Boża na ziemi. A zatem raj w niebie, raj na ziemi”.

Taki stosunek do woli Bożej jest możliwy dla Gerarda, gdyż nie traci on nigdy z pola widzenia faktu, że jest to wola Tego, który chce obdarzyć nas pełnią życia (por. J 10,10), i dlatego jednoczy nas z sobą jak latorośl z winnym krzewem (por. J 15,1-5). Jest to wola takiego Boga, pisze św. Alfons, który „zechciał uczynić nasze szczęście swoją chwałą”¹⁵.

Wola Boża jest obecnością i darem; wypełnia, daje pełnię, pociąga, rozkojuje. Jednym słowem, jest wola „drogiego Boga”. Gerard właśnie w taki sposób podpisał swój list do tej samej mniszki (z marca 1755 roku): „Niegodny sługa i brat w Chrystusie, Gerard Majella od najświętszego, drogiego Boga”. Przymiotnik „drogi”, odniesiony do Boga czy do Chrystusa, powraca ciągle w jego listach. W ten właśnie sposób chce on podkreślić, że chodzi o Boga bliskiego, kochanego ze wszystkich sił, odczuwanego jako skarb i podstawowy sens życia, z którym pięknie jest żyć w relacji miłości.

¹⁵ S. Alfonso de Liguori, *Condotta ammirabile della Divina Provvidenza in salvar l'uomo per mezzo di Gesù Cristo*, w: tenże, *Opere complete*, t. VIII, Torino 1857, s. 787.

Od lutego do marca 1753 roku, po okresie ciszy z szacunku dla decyzji biskupa, który „izolował” klasztor w Ripacandida, Gerard podejmuje znowu korespondencję z siostrą Marią od Jezusa: „*Vivat* naszemu drogiemu Bogu. Niech Bóg ma was w swojej opiece. Niech nasz drogi, kochany Jezus będzie zawsze z wami, moja droga matko, i Mama Najświętsza Maryja zachowa was w miłości naszego drogiego Boga. Amen”.

Kontynuuje w tym samym radosnym tonie, wzywając siostrę do jeszcze większego zaufania: „I jeżeli jeszcze czujecie żal, mówię wam, że niepotrzebny jest żal, aby kochać naszego drogiego Boga, lecz trzeba czynić jego Bożą wolę. I to, co się stało, niech się stanie do końca. Chciałbym, abyście była bardziej odważna w podążaniu za wolą Bożą. Jak tak czynię: im bardziej czuję się oddalony od Waszej Wielebności, tym bardziej śpieszę, by podążać za wami, by powracać do mojego drogiego Boga (...). Tylko Bóg zasługuje, aby być kochanym. I jak ja mógłbym żyć, jeśli Bóg by za mną tęsknił?”. I na koniec podpisuje się: „Waszej Wielebności sługa niegodny i najbardziej przywiązany brat, Gerard Majella od naszego drogiego Odkupiciela”¹⁶.

Związek Gerarda z „drogim Bogiem” jest gorący, pełen uczucia, spontaniczny. Uczuciowość jednak nie bierze nigdy góry nad wiarą-ufnością, osadzoną w Ewangelii, która prowadzi do pełnego gotowości „tak” na to, co zdecydował Bóg, jak to widzieliśmy już w liście z kwietnia 1752 roku.

Kontekst, w jakim Gerard został uformowany, na pewno nie sprzyjał tak spontanicznemu i ufnemu związkowi z „drogim Bogiem”. W duchowości siedemnasto- i osiemnastowiecznej dominuje poczucie wielkości i nadrzędności Boga: mówi się o nim „Jego Boski Majestat”, jak potwierdzają to pisma tamtego czasu. W Jego świetle ludzka bieda jawi się jako jeszcze bardziej mizerna.

Droga młodego Gerarda naznaczona jest także wpływami prądów eremicko-pokutniczych, ciągle silnych na Południu. Caione zaświadcza, że jego wstąpienie do redemptorystów było poprzedzone doświadczeniem życia w samotności i umartwieniu, przeżywanym wraz kolegą¹⁷.

Zaczynając od takiego kontekstu i takich doświadczeń, Gerard przechodzi duchową drogę coraz bardziej naznaczoną miłosierną bliskością Boga, która przeradza się w ufną komunie, z kolei stanowiącą serce „obfitego Odkupienia”. Dzięki jej sile związek z Bogiem staje się dla Gerarda związkiem, który daje pełnię, radość, bezpieczeństwo: związkiem, w którym „można sobie pozwolić”, dziś może powiedzielibyśmy „zaszaleć”, według wyrażenia zawartego we fragmencie listu do s. Marii od Jezusa przytoczonym przez Caione: „Pozostanę jeszcze w Neapolu, aby towarzyszyć ojcu Margotcie i teraz bardziej niż kiedykolwiek zaszalęję z moim drogim Bogiem”¹⁸.

¹⁶ *Scritti*, s. 54-55.

¹⁷ Por. Caione, s. 31.

¹⁸ *Scritti*, s. 135; por. Tannoia, s. 137.

Nawet ciężka codzienna praca jest rozjaśniona przez tę obecność, która napełnia serce i nadaje sens każdej rzeczy. Zresztą, sam Caione przypomina, że Gerard zwykł powtarzać: „Jeśli Bóg zabrałby z naszych oczu tę opaskę, w każdym miejscu widzielibyśmy niebo. Nawet pod tymi kamieniami znajduje się Bóg”¹⁹.

To „pozwalanie sobie” z jego „drogim Bogiem” jest tak głębokie, że czasem wystarczy jedno słowo czy jakiś święty obraz, aby Gerard mógł wpaść w ekstazę. Jak wtedy, gdy przygotowując refektarz do posiłku dla wspólnoty, „rzucił okiem na obraz *Ecce Homo*, który znajdował się w tym samym refektarzu, i taki był żar, z którym na niego spoglądał, że pozostał na kolanach, jakby pozbawiony zmysłów, patrząc na obraz”²⁰.

Nawet żyjąc w tej głębokiej komunii ze swoim „drogim Bogiem”, Gerard wie, że potrzebuje specjalnych momentów modlitwy, ciszy, samotności. Jest to bardzo znaczące i uwidacznia się w tzw. „kwiatkach św. Gerarda” (które na wzór „kwiatków św. Franciszka” opisują pewne wydarzenia z życia Gerarda przekazane przez tradycję). Jeden z tych kwiatków opowiada, co Gerard wyznał lekarzowi Nicola Santorellemu, który wraz ze jego współbraćmi szukał go na próżno po całym domu: „on wziął lekarza za rękę, zaprowadził go do pokoju i pokazał miejsce, gdzie siedział: na malutkim siedzeniu ze słomy obok drzwi. Lekarz odpowiedział: «Ale my zaglądaliśmy tu i nie widzieliśmy cię». A Gerard: «Hm, wiesz, czasami robię się taki malutki»”²¹.

WIELKODUSZNOŚĆ

W obecnym klimacie obojętności i relatywizmu religijnego wydają się ważne stwierdzenia Soboru Watykańskiego o ateizmie; w jego genezie „niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii”²².

Pośród wielu form wykrzywienia prawdziwego oblicza Boga musi niepokoić szczególnie ta, która czyni z niego prawie bożka, w zazdrosnej obronie swoich boskich przywilejów prezentującego się przed człowiekiem jako ograniczenie. Kiedy poprzez życie i przepowiadanie wierzących oblicze Boga jawi się pełne takich cech, nic dziwnego, że ten, kto chce żyć, zaczyna postrzegać Go jako przeszkodę do usunięcia lub do ominięcia.

¹⁹ „Spicilegium Historicum CSsR” 8 (1960), s. 201.

²⁰ Caione, s. 37.

²¹ Tamże, s. 91-94.

²² *Gaudium et spes*, nr 19.

Oblicze Boga, które poznajemy w Chrystusie, jest obliczem Boga, który nie strzeże zazdrośnie swojej boskiej chwały jak skarbu czy przywileju, zarezerwowanego dla samego siebie (por. Flp 2,6), lecz ogałaca samego siebie, stając się do nas podobnym; przyjmuje naszą słabość, by otworzyć nas na swoją miłość, która chce uczynić nas uczestnikami jego własnego życia. Bóg nie jest ograniczeniem dla człowieka, lecz jego możliwością: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem* (J 14,6).

Gerard jest jasnym świadectwem Boga miłosiernej kenozy: „drogi Bóg”, z którym żyje on w głębokiej komunii, jest nadzieją, która uzdalnia do wyzwolenia siebie, do wzrostu, do „powiększenia siebie”.

Życie Gerarda było ciężkie od samego początku. Ograniczenia ekonomiczne jego rodziny zaostrzyły się wraz ze śmiercią ojca tak, iż zmusiły Gerarda do ucieczki z domu, jak przypomina Caione, „z Muro do San Fele, aby nie musiał płacić tych ciężarów”²³. Jego zdrowie jest takie, że kiedy prosi o przyjęcie do redemptorystów, słyszy odpowiedź: „Nie jesteś w stanie być u nas bratem: wracaj do domu!”²⁴.

Na to wszystko Gerard rzuca światło miłosnej opatrności Boga; wtedy każda rzecz odzyskuje znaczenie i wartość. Nasza małość i nasze ograniczenia nie mają już mocy, by nas przygniść: stają się zaproszeniem i przyjęciem mocy Boga, któremu nic nie może się oprzeć. Z Bogiem można „powiększyć się”, zwyciężając wszystkie trudności, nawet te, które są owocem grzechu i złego ducha.

Znacząco brzmią słowa napisane przez Gerarda w styczniu 1752 roku, w momencie bardzo trudnym, do siostry Marii od Jezusa: „Niech będzie zawsze błogosławiony Pan, który utrzymuje was w takim stanie, by uczynić z was wielką świętą. Bądźcie radosna zatem i nie lękajcie się! Bądźcie silna i odważna w walce, aby osiągnąć najwartościowsze zwycięstwo w naszym królestwie niebieskim. Nie przestraszy się tego, co zły duch rozsiewa w naszych sercach, bo takie jest jego zadanie. Naszym zadaniem jest nie pozwolić mu na zwycięstwo w jego zabiegach. Nie wiermy mu, bo nie jesteśmy tym, czym on chce i mówi, że jesteśmy (...). To prawda, że czasem przeżywamy zamieszanie i słabość. Z Bogiem nie ma zamieszania, nie ma słabości z Bożą mocą! Ponieważ jest pewne, że w walkach Boski Majestat pomaga swoją Boską ręką. Dlatego możemy być radosni i powiększyć się jeszcze bardziej w Bożej woli. I błogosławmy Jego wielkie dzieła przez całą wieczność”²⁵.

Ta wielkoduszność pozwala dostrzec we wszystkich wydarzeniach, nawet tych mniej przyjemnych, pozytywne znaki nadziei. Do tejże siostry pisze Gerard w maju 1753 roku: „Mówicie mi, że teraz, kiedy nie będziecie przełożoną, wszyscy zapomną o Waszej Wielebności. Mój Boże, i jak możecie tak twier-

²³ Caione, s. 26.

²⁴ Tamże, s. 33; por. Tannoia, s. 45-46.

²⁵ *Scritti*, s. 30-31.

dzić. A jeżeli zapomną stworzenia, nie zapomni o Waszej Wielebności wasz Boski Oblubieniec Jezus Chrystus. I ja nigdy nie zapomniałem i nie zapomnę o Waszej Wielebności. I chciałbym, aby Wasza Wielebność nie zapomniała o mnie nigdy, bo wiecie dobrze, co znaczy wiara, wiara. Naprzód, bądźmy wielkiego ducha w miłości do Boga i bądźcie wielką świętą, gdyż teraz macie więcej czasu niż przedtem, bo nie macie tylu obowiązków ile kiedyś”²⁶.

Cała duchowa droga Gerarda oddycha tą ufną wielkodusznością. Kiedy wchodzi w grę chwała Boża i potrzeby bliźniego, jego odpowiedź jest gotowa i hojna. Nie liczy na swoje siły, ale powierza się mocy Boga, aż do dokonania cudu łącznie. Dlatego podczas ciężkiej zimy 1755 roku komuś, kto upomina go, że jego obdarowywanie ubogich stawia wspólnotę redemptorystów w Materdomini wobec ryzyka pozostania bez środków do życia, Gerard odpowiada: „Drogi bracie, nie bój się, miłość nie prowadzi do upadku: Bóg o tym pomyśli!”²⁷.

Stąd ciągnęła uwaga i gotowość, z jaką angażuje się dla zbawienia braci, z taką szerokością horyzontów, którą widzieliśmy już zsyntetyzowaną w tzw. „uczuciach” w *Regolamento*: „O mój Boże, och, gdybym mógł nawrócić do Ciebie tylu grzeszników, ile ziaren piasku w morzu i na ziemi, liści na drzewach, listowia na polach, cząstek powietrza, gwiazd na niebie, promieni słońca i księżyca, wszystkich stworzeń ziemi”²⁸.

Jest to wielkoduszność, której towarzyszy tak głęboka wolność, że często wywołuje zaskoczenie u tych, którzy go spotykają. Do swojego ślubu „wybierania większej doskonałości” Gerard stara się dołączyć natychmiast niektóre uszczegółowienia, by zablokować drogę jakimkolwiek „skrupulantwu”²⁹.

Wszystko buduje na przekonaniu, że „drogi Bóg” nie może być czym innym niż tylko dobrem i pełnym szczęściem dla każdego z nas. To doświadczenie jest tak mocne w Gerardzie, że kiedy dowiaduje się o trudnościach w powołaniu przeżywanych przez pewną młodą siostrę, pisze natychmiast: „Radujmy się zatem, miejmy wielkiego ducha! Zwyciężajcie, zwyciężajcie każdą pokusę przez hojność, deklarując się ciągle jako oblubienica naszego wielkiego Pana Jezusa Chrystusa. Wielką rzeczą jest być oblubienicą Jezusa Chrystusa. W Nim odnajduje się wszelką radość, wszelki pokój, wszelkie dobro. Co warte są krótkie uroki świata wobec niebiańskiej i wiecznej szczęśliwości, którą cieszy się ta, która zaślubiona jest Jezusowi Chrystusowi?”³⁰.

W takiej perspektywie żyje Gerard ze swoim „drogim Bogiem”, wiedząc, że może liczyć na Bożą moc: „Chcę – pisze do Marii od Jezusa – żebyś usil-

²⁶ Tamże, s. 58.

²⁷ *Allegriamente*, s. 90.

²⁸ *Scrilli*, s. 155.

²⁹ Por. tamże, s. 154.

³⁰ Tamże, s. 85.

nie modliła się do Boga za pewną siostrę, która umiera. Powiedzcie mojemu drogiemu Bogu, iż chcę, żeby ona stała się jeszcze bardziej święta i żeby umarła w starości, by mogła się cieszyć, przepracowawszy wiele lat w służbie Boga. Dalej, zaangażujcie się z mocą Boga. Aby tym razem Bóg uczynił to, czego my pragniemy³¹.

Stąd mocne słowa skierowane do Gaetano Santorellego, księdza owładniętego skrupułami: „Nie słuchajcie więcej takiej sugestii; odrzućcie ją jako prawdziwą pokusę. Starajcie się zachować prawdziwy pokój wewnętrzny, abyście mogli jeszcze bardziej postąpić w świętej doskonałości³². A do o. Francesco Garzillogo pisze: „A jeśli mamy jakąś małą słabość i w nią popadamy, pomyślmy, że i święci nie byli czystymi duchami na ziemi³³”.

DZIELENIE SIĘ, POCZĄWSZY OD NAJBARDZIEJ ZAPOMNIANYCH

Opcja czy miłość uprzywilejowana dla ubogich, jak napisał Jan Paweł II w *Sollicitudo rei socialis*, jest to „specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświęcona przez całą Tradycję Kościoła” (nr 42). A w *Novo millennio ineunte* dodał: „wedle jednoznacznych słów Ewangelii, jest On w szczególny sposób obecny w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować «opcję preferencyjną». Poprzez tę opcję dajemy świadectwo o kształcie miłości Boga, o Jego opatrności i miłosierdziu i w pewien sposób nadal rozsiewamy w dziejach ziarna Królestwa Bożego, które sam Jezus pozostawił w czasie swego ziemskiego życia” (nr 49).

Pełna gotowości i hojności solidarność ze wszystkimi potrzebującymi jest podstawowym rysem duchowości Gerarda Majelli. Słusznym jest uważać, iż została ona ułatwiona jego pochodzeniem z ubogiej rodziny, bo od dzieciństwa musiał mierzyć się z tysiącem problemów codziennego życia. Ale dla Gerarda solidarność z biednymi jest jednak w pierwszym rzędzie wiernością Odkupicielowi i Jego wyborowi dzielenia się z nami.

To, co opowiada Caione o miłości Gerarda do biednych podczas ciężkiej zimy roku 1755, jest znamienne: „Stawał się wszystkim dla wszystkich, pocieszał ich zwykłymi mu słowami o niebie, mówił im o sprawach wiary, przedstawiał im różne pobożne refleksje, a na koniec rozdawał im jałmużnę i wyprawiał ich podwójnie pocieszonymi. A ponieważ tamtej zimy mieliśmy wielki mróz, starał się ogrzać tych biedaczków przy ogniu, który specjalnie, za pozwoleniem przełożonego, rozpałał i stawiał im na dwóch, trzech rusztach blisko drzwi kościoła i w samej sieni, i mimo że tłum był zbyt wielki, nikt nie odchodził bez jałmużny ani zawiedziony³⁴. Jeśli zapasy chleba kończyły się,

³¹ Tamże, s. 45-46.

³² Tamże, s. 92.

³³ Tamże, s. 96.

³⁴ Caione, s. 104; por. Tannoia, s. 183-186.

Gerard odwoływał się natychmiast do wszechmocy Boga: „Powszechnie się mówiło, że Pan rozmażał chleb (...) w rękach Gerarda, bo tak wiele osób przybywało, a nikt nie odchodził niepocieszony”³⁵.

Prawdziwa miłość planuje gesty i słowa, wychodząc od potrzeb drugiego człowieka. Jest wierna, w sposób, w jaki Chrystus wyszedł naprzeciw człowiekowi: wciela się w konkretną sytuację konieczności brata, aby dać odpowiedź, która byłaby naprawdę pomocą. Dlatego miłość jest rzeczywiście pełna szczerzego szacunku. Pomimo swej zwykłej spontaniczności Gerard stara się unikać wszystkiego tego, co dawałoby posmak popisywania się czy teatru: wie dobrze, że biedni są, jak to się mówi, „biednymi Jezusa Chrystusa”³⁶. Ta miłość troskliwa i pełna szacunku charakteryzuje jego życie tak, że Caione przypisuje mu „naturalną inklinację ku biednym”, podkreślając, że był serdeczny dla wszystkich, a szczególnie dla biednych, którym okazywał szczególną czułość³⁷. Zwłaszcza gdy ktoś starał się wykorzystać sytuację potrzebujących w złych celach. Świadkowie w procesie kanonizacyjnym podkreślają, że Gerard, dotknięty „nadmierną miłością, by wspomagać wszystkich biedaczków Jezusa Chrystusa”, był szczególnie czuły na niepocieszone wdowy i smutne stare panny, które bardzo łatwo mogły stracić skarb swojej skromności”³⁸.

Czynienie miejsca drugiemu w swoim życiu, przyjmowanie go, wchodzenie z nim w głęboką komunie to cechy duchowości gerardiańskiej, które zarysowują się mocno w jego listach. Niestety, w przeszłości nie zawsze były one odpowiednio podkreślane. Dziś okazują się szczególnie inspirujące. Wydaje mi się, że wystarczyłoby przywołać niektóre wyrażenia z ostatniego listu, tego skierowanego do Izabelli Salvatore z łoża śmierci:

„Moja najdroższa siostrzo w Jezusie Chrystusie, tylko Bóg wie, jak się czuję. A jednak Pan pozwala, abym do was pisał własną ręką; z tego możecie pojąć, jak bardzo was kocha. O ileż bardziej będzie was kochał, gdy uczynicie wszystko to, o co was prosiłem. (...)”

Moja droga córko, nie jesteście w stanie wyobrazić sobie, jak bardzo was kocham w Bogu i jak bardzo pragnę waszego wiecznego zbawienia, ponieważ błogosławiony Bóg chce, abym miał szczególny wzgląd na waszą osobę. Ale wiedźcie, moja błogosławiona córko, że moje uczucie jest oczyszczone z wszelkiego ziemskiego uczucia. Jest to uczucie ubóstwione w Bogu. Powtarzam zatem, że ja kocham was w Bogu, nie poza Nim, inaczej byłbym zagwiał piekielną. I tak jak kocham was, tak kocham wszystkie stworzenia, które kochają Boga”³⁹.

³⁵ Caione, s. 105.

³⁶ *Allegriamente*, s. 83.

³⁷ Caione, s. 26-28.

³⁸ *Allegriamente*, s. 97. Bardzo znaczący w tym kontekście jest list Gerarda z 16 maja 1755 roku do Girolamo Santorellego, młodzieńca, który próbował omotać pewną dziewczynę, por. *Scritti*, s. 125-126.

³⁹ *Scritti*, s. 133.

UKRZYŻOWANY, EUCHARYSTIA, MARYJA

W ikonografii Gerard jest nieodłączny od Ukrzyżowanego. Fakt ten potwierdza także oracja liturgii ku czci Gerarda: „O Boże, który od młodości rozпалиłeś św. Gerarda niezwykłą miłością do swojego ukrzyżowanego Syna, spraw, prosimy, abyśmy idąc w Jego ślady, całym sercem umiłowali naszego Odkupiciela i Mistrza”.

W pismach Gerarda jawi się z całą jasnością głębokość jego relacji z Ukrzyżowanym. Uczynił on swoim doświadczenie św. Pawła: *postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego* (1 Kor 2,2). Ze św. Alfonsem podkreśla jednakże, iż Ukrzyżowany mówi przede wszystkim o miłości: ogłasza, że odkupienie jest „zadośćuczynieniem” miłości, bardziej niż sprawiedliwości, i dlatego jest miłością, która prosi o miłość: „nie tyle to, co Jezus wycierpiał, ile miłość, którą nam okazał, cierpiąc za nas, zobowiązuje nas i prawie przymusza do umiłowania go”⁴⁰.

W takim kontekście jak nasz, w którym próbuje się wszystkim środkami usunąć krzyż, posuwając się aż do samego pozbycia się „nadwątlonego życia”, jako zbyttno naznaczonego krzyżem, trzeba głosić z nowym zapalem Ukrzyżowanego-Miłość. Nie chodzi tu tylko o wskazanie w krzyżu paschalnym sensu każdego cierpienia, ale o to, by pomóc go „dotknąć”, jako solidarności, która współdzieląc, otwiera na miłość.

Caione pisze, że podczas ostatniej swojej choroby Gerard „kazał sobie powiesić w swoim pokoju, na ścianie na wprost swojego łóżka, wielki krucyfiks z masy papierowej z Chrystusem poranionym i zakrwawionym, po to by cierpieć i dodać sobie sił w radośniejszym znoszeniu cierpień i bólów swojej choroby. Co więcej, za dnia wstawał z łóżka, jak tylko mógł, i postawiwszy sobie leżankę pod krucyfiks, siedział tak przez godzinę, dwie, jakby pozbawiony zmysłów i z twarzą w agonii, łącząc swoje boleści z boleściami swego Odkupiciela”⁴¹.

Z miłości ku Ukrzyżowanemu wypływa szczere pragnienie naśladowania Go. Gerard chce być jak jego Nauczyciel: tutaj tkwi przyczyna jego umartwień i nawet zranień, które znaczą całe jego życie. Czytając dokładny wykaz w *Regolamento*, możemy zostać zaskoczeni⁴². Oczywiście, wpływają na Gerarda zarówno religijność jego ziemi, naznaczona silnymi prądami pokutniczymi, jak i postawa nieufności wobec ludzkiego ciała, obecna w osiemnastowiecznej duchowości. Przede wszystkim jednak chce on naśladować i upodobnić się do Ukrzyżowanego, pewny, że tylko w ten sposób można uczestniczyć w Jego tajemnicy jako Odkupiciela. Sam to zresztą przypomina w liście do siostry

⁴⁰ S. Alfonso de Liguori, *Pratica di amar Gesù Cristo*, rozdz. I, nr 8, w: tenże, *Opere ascetiche*, t. I, Roma 1933, s. 5.

⁴¹ Caione, s. 149.

⁴² Por. *Scritti*, s. 144-145.

Marii, napisanym w lecie 1754 roku: „Piszę do was z krzyża (...). Tak gorzkie są moje cierpienia, że przyprawiają mnie o śmiertelne spazmy. A kiedy myślę, że umieram, znowu widzę się żywym, aby jeszcze więcej boleć i cierpieć (...). Wiem, że jesteście zadowolona. To wystarczy, aby dodać mi siły i mocy w Bogu. Niech będzie wiecznie błogosławiony ten, który daje mi tyle łask: w zamian za śmierć poniesioną pod Jego świętymi ciosami da mi tym większe zwycięstwo życia; daje mi nawet męki, abym mógł być naśladowcą mojego boskiego Odkupiciela. On jest moim nauczycielem, ja jego uczniem. Słusznie więc muszę się od Niego uczyć i znosić Jego boskie uderzenia”⁴³.

Może jeszcze jaśniejsze są słowa, jakie Gerard podczas swej ostatniej choroby skierował do kapłana, który przyszedł go odwiedzić. Kapłan, „żegnając się, rzekł: «Mój Gerardzie, prosz Boga za mnie, bo bardzo cierpię». A on odpowiedział: « $\bar{}$ ebyś wiedział, jak ja cierpię! Jest co cierpieć, oj, jest!». I poczynawszy wyjaśniać pożytek cierpienia, dodał: «Jestem stale wewnątrz ran Chrystusa i rany Chrystusa są we mnie. Cierpię ciągle wszystkie trudy, wszystkie bóle Chrystusowej męki». I zamilkł”⁴⁴.

Ale blaskiem każdego dnia przeżywanego przez Gerarda, jak zauważa *Regolamento*, jest Eucharystia: „Dziękczynienie niech będzie od tej godziny aż do połowy dnia; a od połowy dnia aż do 24-tej przygotowanie do niej”⁴⁵.

Głębokość przeżywanej przez Gerarda relacji do Chrystusa Eucharystycznego powraca ciągle w zeznaniach procesu beatyfikacyjnego: „był tak rozpalony miłością do Jezusa Eucharystycznego, że często spędzał całe noce na kolanach przed Najświętszym Sakramentem; i jeśli nie było go w collegium, jego mieszkanie na pewno było w kościele; przedłużał tam swoje gorące modlitwy”⁴⁶.

Gerard jest „szalony” w miłości do Eucharystii. Znaczące jest to, co wspomina Angelo Sturchio, odnosząc się do stwierdzeń lekarza Santorellego, bardzo bliskiego Gerardowi w czasie jego pobytu w Materdomini: „Kiedyś usłyszał dokładnie brata Gerarda mówiącego przed tabernakulum: «Ty jesteś bardziej szalony ode mnie, stając się tutaj moim więźniem», jakby przedtem jakiś głos z tabernakulum nazwał go szaleńcem”⁴⁷. Takie szaleństwo staje się podstawowym kryterium wszystkich wyborów codziennego życia w służbie braciom.

Dzisiaj jesteśmy zaproszeni, aby odkryć to „eucharystyczne zadziwienie”⁴⁸. Gerard jest naładowany taką ufnością i takim szacunkiem, który św. Alfons nieustannie zaleca wszystkim zaangażowanym w działalność pastoralną: „Wiem, że aniołowie nie są tego godni, ale Jezus Chrystus uczynił godnym

⁴³ Tamże, s. 104-105.

⁴⁴ Caione, s. 157; por. Tannoia, s. 210.

⁴⁵ *Scritti*, s. 153.

⁴⁶ *Allegnante*, s. 23.

⁴⁷ Tamże, s. 26.

⁴⁸ Por. *Ecclesia de Eucharistia*, nr 6.

człowieka, aby wynieść go ponad jego małości. Całe nasze dobro zawdzięczamy temu Sakramentowi: gdyby go zabrakło, wszystko popadłoby w ruinę”⁴⁹.

Razem z Eucharystią i Ukrzyżowanym obserwuje się u Gerarda ciągle ufnie odniesienie do Maryi. Przeglądając jego pisma, zostajemy od razu uderzeni głębokością i ciepłem jego maryjnej pobożności. Można powiedzieć, iż nie ma jednej strony w jego pismach, na której nie byłaby wzywana Maryja, w takiej czy innej formie, poczynając od nagłówka wszystkich jego listów: „Jezus + Maryja”. To samo odnajdujemy w jego życiu, czytając stwierdzenia świadków w procesie kanonizacyjnym: „Gerard miał często na ustach słodkie imię Jezusa i Maryi”, starał się rozprawiać „ciągle wśród wiernych różańce, krzyże i obrazy świętych”⁵⁰. Nawet na łożu śmierci jego oczy szukały i koncentrowały się na obrazach Ukrzyżowanego i Maryi, jak wspomina Caione: „Jego oczy (...) nie odwracały się nigdy od krucyfiksu i od pięknego obrazu Maryi Najświętszej, zawieszono go pod tymże krzyżem. A ilekroć spoglądał, tylekroć wydawał rozognione westchnienia”⁵¹.

Miłość Gerarda do Maryi jest szczerą, gorącą, bardzo spontaniczną. Od matki przejął gesty i język maryjnej pobożności ludowej. W *Regolamento* znajdujemy następujące postanowienia: „Sześć *Zdrowaś* z twarzą do ziemi rano i sześć wieczorem”; „czas *silencium* wykorzystam na rozważanie męki i śmierci Jezusa Chrystusa i cierpienia Najświętszej Maryi”⁵².

Związek z Maryją jest tak głęboki, że czasem Gerardowi wystarczy spojrzenie rzucone na Jej obraz, by popaść w ekstazę. Właśnie to zdarzyło się w domu Cappuccich: „gdy wielu dostojnych gości było tam obecnych, wznosił się w powietrze przed obrazem błogosławionej Dziewicy (...) i krzycząc: «Patrzcie, jaka jest piękna, patrzcie, jaka jest piękna!», całował i obejmował z wielkim i nadzwyczajnym żarem ten obraz”⁵³.

Zresztą – według tradycji ludowej – jako dziecko Gerard nałożył obrączkę na palec figury Maryi w katedrze w Muro, aby ją „poślubić”. A Caione, z właściwym sobie umiarkowaniem, dodaje: „To życie tak cudowne było uprzywilejowane przez Pana przez wiele łask nadprzyrodzonych, jak ekstazy, uniesienia i inne; powiedział o tym w zaufaniu ojcu Caione sam Gerard, choć ukrywając i unikając, na ile się dało, swoją osobę. Jeśli się nie mylę, to w kościele w Deliceto był uprzywilejowany obecnością Matki Najświętszej; i to też wydobyłem od niego samego, gdy był w naszym domu w Materdomini”⁵⁴.

W całym swym życiu, pomimo nieporozumień i trudności, Gerard promieniuje pewnością i wolnością. Jego sekret tkwi w głębokiej ufności, poczu-

⁴⁹ A. Tannoia, *Della vita ed istituto del Venerabile Servo di Dio Alfonso M.a Liguori*, t. III, Napoli 1802, s. 153.

⁵⁰ *Alligamento*, s. 34.

⁵¹ Caione, s. 164.

⁵² *Scritti*, s. 144, 152.

⁵³ *Alligamento*, s. 34.

⁵⁴ Caione, s. 46.

ciu, iż jest chroniony przez opatrnościową wszechmoc Boga i przez wsta-
wiennictwo Maryi. W *Regolamento* wyborowi Ducha Świętego jako „jedynego
pocieszyciela i protektora wszystkiego” i „obrońcy i zwycięzcy we wszystkich
moich obronach” towarzyszy powierzenie się Maryi: „A Ty, jedyna moja ra-
dości, Niepokalana Dziewico Maryjo, Ty bądź dla mnie jedyną, drugą wspo-
możycielką i pocieszycielką we wszystkim, co na mnie przyjdzie. I bądź jedy-
ną moją orędowniczką przed Bogiem dla tych moich postanowień”⁵⁵.

ZAKOŃCZENIE

Całościowe spojrzenie na duchowość Gerarda można przedstawić, wycho-
dząc od 10 rozdziału Ewangelii Łukasza. Apostołowie wracają z misji pełni
radości; Nauczyciel dzieli się z nimi jej doświadczeniami, przypominając,
że trzeba ją właściwie osadzić: *Nie z tego się ciescie, że duchy się wam poddają, lecz
ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie* (w. 20). Wybuch radość w Duchu
Świętym: *Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądry-
mi i uczonymi, a objawiłeś je prostaczkom* (w. 21). Zapytany potem przez pewnego
uczonego w Prawie, wyjaśnia przypowieścią o dobrym Samarytaninie (w. 25-
37), że taka mądrość może mieszkać tylko w sercu tego, który czyni się w kon-
kretny sposób bliżnim dla potrzebujących.

Taka właśnie była droga św. Gerarda: przyjął z radosną wdzięcznością i po-
zwolił się zauroczyć pięknem „obfitego odkupienia”, uczynił z niego sens i si-
łę swojego życia, przekładając je na rzeczywistą miłość do wszystkich, bez dys-
kryminacji czy dystansu, aż do zaangażowania samej wszechmocy Boga.

Wola Boża jest zatem przeżywana nie jako środek umartwienia czy ciężar,
od którego niemożliwe jest się uwolnić, ale jako propozycja pełni i szczęścia
wypływająca z bezgranicznej miłości Ojca Niebieskiego: objawia się piękna,
pociąga, popycha do wypełnienia jej z ufnością. W *Regolamento* Gerard wska-
zuje, w swym pełnym gotowości i radosnym „tak” dla „pięknej woli Boga”,
swoje szczególne powołanie: „Niektórzy starają się czynić to czy tamto, a ja
staram się wypełniać wolę Boga”⁵⁶. A siostrze Michaeli nie waha się przypo-
mnieć, że nie pozostaje w nim nic poza wolą Bożą: „Mówicie, że zadowa-
lam się wolą Bożą. Tak jest, zabierz mi ją, i zobaczysz, że nic we mnie nie po-
zostanie!”⁵⁷.

To przesłanie Gerarda okazuje się dzisiaj bardzo aktualne: trzeba żyć w ra-
dości i z wielkodusznością, zgodnie z „piękną” wolą Boga, świadcząc przed
wszystkimi, że tylko w niej jest życie pełne i autentyczne. Dla nas, redempto-

⁵⁵ *Scritti*, s. 147-148.

⁵⁶ *Tamże*, s. 146.

⁵⁷ *Tamże*, s. 68.

rystów, jest szczególnie ważne pogłębienie radosnego, wielkodusznego i ufne-
go oddania całego naszego życia w służbie dla *copiosa redemptio*.

Przypomniał nam to sam Jan Paweł II w liście wysłanym do naszego prze-
łożonego generalnego na rok gerardiański. Słuszne wydaje się więc przytocze-
nie raz jeszcze jego słów:

„Rok św. Gerarda stanowi dla całej Rodziny Redemptorystów wspaniałą
okazję, aby osobiście i wspólnotowo odnowić w sobie zaangażowanie w da-
wanie odpowiedzi na współczesne wyzwania ewangelizacji, z taką samą goto-
wością i kreatywnością, jak w swoich czasach robili to św. Gerard i założyciel
Zgromadzenia św. Alfons Maria de Liguori. Drodzy Redemptoryści! Jak to
miałem już okazję przypomnieć w *Prześlaniu* skierowanym do członków Ka-
pituły Generalnej, «ludzie, z którymi się spotykacie, powinni widzieć w was
‘Bożych mężów’ i w kontakcie z wami doświadczać miłości miłosiernego Oj-
ca Niebieskiego, który dla zbawienia ludzkości nie wahał się ofiarować swo-
jego Jednorodzonego Syna» (por. 1 J 4,9-10). Powinni doświadczać przez was
wewnętrznej postawy Jezusa Dobrego Pasterza, nieustannie poszukującego
zagubionej owcy i cieszącego się z jej odnalezienia (por. Łk 15, 3-7)” (nr 3).

„Świetlanym przykładem takiej duchowej postawy jest św. Gerard, zwłasz-
cza przez swoją miłość do Ukrzyżowanego i Eucharystii oraz nabożeństwo
do Maryi Dziewicy. Zachęcam was do pójścia taką samą duchową drogą i do
takiej jak on wierności waszemu charyzmatowi, bez lękania się trudności, któ-
rych nigdy nie braknie, gdy podejmuje się prawdziwą odnowę” (nr 2).

tłum. o. Marek Kotyński CSsR